

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

## Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTA w państwie Austriackim	tal. 24	tal. 6	tal. 2
do Prus	tal. 16	tal. 4	tal. 1
do Rosyji niemieckiej	tal. 21	tal. 5	tal. 2
do Francji i Anglii	frank. 10	frank. 2	frank. 1
do Włoch i Szwajcarii	tal. 11	tal. 3	tal. 1
do Belgii	tal. 80	tal. 20	tal. 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

## CZAS

## Prenumeratę przyjmują:

Biuro Administracji „Czasu” w Rybaku pod L. 39 w domu p. Kirehmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inaczej) wszelkiego rodzaju przyjmują się na opłatę: od wiersza drobnego i jednokrotnie umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należyte łódź stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. A. Oppel, Wollzeile 22. Na Francję i Anglię: w Paryżu, p. L. Ploński, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z piśniami przesyłane być winny franco do Administracji „Czasu”. LISTY reklamacyjne nieopłacone nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. REKOPISMA nadesyłane Redakcyi nie zwracają się i nie zwracają.



## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie za miesiąc sierpień 2 zł.  
od 1go sierpnia do końca kwartału . . . 3 zł. 40 c.  
Z przesyłką pocztową w Państwie austriackim za miesiąc sierpień . . . 2 zł. 25 c.  
Od 1go sierpnia do końca kwartału, tj. do 30go września . . . 4 zł.

## Kraków 2 sierpnia.

Wczoraj d. 1 sierpnia podpisany został w Wiedniu pokój między Austrią i Prusami z jednej, a Danią z drugiej strony. Jeszcze nie są nam znane warunki tego pokoju, wszelako niewiele mogą się one różnić od żądań postawionych przez zwycięzców. Dania utraciła jedną trzecią część posiadłości swoich, i nie licząc rozległych krain swoich podległych, pozostaje na niespełna siedmiuset milach kwadratowych. Czy w obecnym składzie państw europejskich, państwo siedmiusetmilionowe leżące jakby na morskiej drodze publicznej między Rosyją, Szwecyją, Prusami i Anglią, wystawione na wpływy z jednej strony pangermańskie a z drugiej skandynawskie może inaczej utrzymać się w niepodległości swojej, jak tylko przez zobowiązania się wszystkich bliskich i dalekich sąsiadów swoich, iż uszanują jego neutralność? Taki kontraktowy byt państwa, oparty na wzajemnej nieufności państw ościennych wtedy tylko może wystarczyć na zaspokojenie mieszkańców, kiedy się z nim wiąże interes ich, kiedy mieszkańcy ci żyją właśnie z sąsiadów swych, i że tak powiemy, z tej swojej neutralności. Belgia i Szwajcarya są tego przykładem. Jedna i druga szukają zaspokojenia nie w politycznym życiu, lecz w rozwoju wewnętrznym wolności, która im dozwala zapomnieć o znaczeniu na zewnątrz, tudzież w dobrobycie materialnym, ku któremu dążność wypełnia cały zapas ich ambicji. Ale każda wojna europejska podaje byt Belgii i Szwajcarii w wątpliwość.

Podobny los czeka Danię z tą jednak różnicą, że zbywa tam na zamożności i przemysłu, że położenie kraju nie sprzyja rolnictwu, że z utratą Sleszwiku i Holzszynu połowa handlu duńskiego ustanie, a wreszcie, że niezapomniane tradycje tysiącletniej wielkości ciężką będą na narodzie jak ołdżona spuścizna rozległa i wspaniała, obarczona obowiązkami a nieprzynosząca realnej korzyści. Sąsiedztwo z narodem obcym nie jest tak niebezpieczne jak z bratym naszym. Tam jeśli nie geograficznie, to etnograficznie poprowadzona jest granica, która w braku stałych granic o tyle się tylko zmienia, o ile żywioł mocniejszy wypiera słabszy. Między sąsiadami zaś pokrewnej narodowości nie ma granicy i naczynność jej nie można. Posuwały się Niemcy z wolna w Sleszwik mimo silnego oporu stawianego im z Kopenhagi. Proces ten przetransformował się w przemieszczanie się z Kopenhagi. Gdzie wtedy szukać Danię? chyba na wyspach.

Parę lat temu, jak Europa wykupiła sobie u Dani i wolny przejazd kupieckich statków po Sundzie. Dania była jak średniowieczny baron co czyha na przejeżdżających kupców

i wybiera od nich daninę, dla tego tylko, że obok jego zamku przejeżdżać muszą. Dziś choćby jeszcze stały pod Helsingör strażnicze czaty, którzyby na nie zważali, kiedy za drugie lat parę kanał holenderski osamotni tę drogę morską? Dla handlu Sund przestałby istnieć, a jako wojenny gościniec flot, nie będzie więcej bronią, bo nie stanie Dani siłą do jego obrony i zatamowania przepływu okrętów. Niemcy rozgospodarują się na morzu Północnym, jak znów na Bałtyckim zyskają najpiękniejszy port w Kiel. Co wtedy znaczący będzie uboga, szczupła i bezładna Dania, ograniczona do kilku wysp i błotnistej Jutlandii, z dwoma wysepkami w Indach Zachodnich, resztkami dawnej kolonialnej potęgi swojej i z lodowatymi osadami Eskimów grenlandzkich?

Traktat 1go sierpnia, to drugi już od r. 1814 rozbiór Dani. W stosunkach europejskich niespodziewa on bezpośredniej zmiany. Od dawna bowiem Francja, Anglia, Rosja i Szwecya przygotowały się na to co się stanie. Ale teraz przychodzi inna strona tego traktatu: co się stanie z krajami oderwanymi od Dani? czy wzmocnią one poczet małych monarchów, co od niejkiego czasu próbują prowadzić politykę na własną rękę na przykład Austrii i Prusom, bądź to pod hasłem narodowości, bądź za pomocą ugrupowania się w trzecią potęgę w Niemczech; czy też przeciwnie, owe nabytki w Dani posłużą do utrwalenia systemu dualistycznego, do którego p. Bismarck zdążył otworzyć? Mianowicie zapomnieć w Wiedniu, że ów minister pragnął przenieść środek ciężkości Austrii z Wiednia do Pesztu, Prusom tylko przyznając misję wyłączną panowania w Niemczech? Ta strona rozwiązania kwestii duńskiej, która zwiększy posiadłości Niemiec, ważniejszą może być w następstwach swych od tej, która podzieli Danię zdecydowała. Stosunek wzajemny obu mocarstw niemieckich do siebie i stosunek ich wspólny i oddzielny do Rzeszy książąt, oraz wpływ przymierza prusko-austriackiego na systemata wewnętrznym rządów, mogą nadać nietylko środkowej Europie, ale całemu kontynentowi postać rzeczy wcale inną niżeli dotąd, bo stać się mogą podstawą przymierzy na przyszłość i utorować wewnętrzną politykę kierunek wprawdzie nie nowy, lecz przynajmniej wznowiony, którego powrót umówiony został w Poczdamie, Karlsbadzie i Kissingen. P. Bismarck jest tego kierunku wyobraźnikiem; od Austrii zależać będzie przyjąć go lub odrzucić.

## KORRESPONDENCA CZASU.

Lwów 1 sierpnia.

(z) Nowo mianowany konserwator pomników i starożytności w dwunastu obwodach wschodniej Galicji, hr. Mieczysław Potocki, na mocy instrukcji ministerstwa pozwalającej, ma używać pośrednictwa wszystkich stowarzyszeń krajowych w dopełnieniu swych zadań, wzwalał temi duiami komitet naszego Towarzystwa gospodarskiego, aby tenże od członków Towarzystwa uzyskał mu wiadomości o rozrzuconych, najczęstszym w stanie zupełnego dotąd opuszczenia pozostających pomnikach, starożytnych budowach, ruinach, mogiłach, słowem, o wszystkich pamiątkach i historycznych zabytkach, których pochodzenie datuje się

najpóźniej z pierwszej połowy XVIII wieku, o tych zwiastach, które rychlej naprawie, celem zachowania ich od dalszego uszkodzenia, potrzebują.

Na tem polu u nas wiele do załatwienia pozostaje; potrzeba tylko, aby każdy poczuwał się do obowiązku w ogólnej pracy konserwatorskiej. Ilekto bowiem bez należytej opieki pozostawionych, za naszych już czasów i przed naszymi oczyma zniszczało najcenniejszych niepowrotnych zabytków i dzieł sztuki! Ze tu dla przykładu wymienię posagi zrujnowanego zamku Żółkiewskiego i butwiejące obrazy w tamtejszym kościele, które jedynie szlachetną gorliwością miejscowego proboszcza dzisiejszego X. Nowakowskiego od dalszego zniszczenia zostały i wraz z restauracją całego kościoła i mieszczących się w nim pomników, odnowione umiejscowione do należytego stanu doprowadzone być mają. Towarzystwo gospodarskie, jako najbliższemu w kraju rozgałęzionemu, najskuteczniej może przysięść w pomoc nowemu konserwatorowi. Wzwanie hr. Potockiego nie tylko jednak samych członków Towarzystwa gosp. powinno być do poparcia usiłowań jego pobudzić. Nie tylko członkowie Towarzystwa gosp., ale każdy, kto posiada jaką wiadomość o znajdającym się w pobliżu w okolicy swojej pomniku lub jakiegokolwiek rodzaju zabytku historycznym, powinienby poprosić o udzielenie wiadomości, o tej wraz z opisem przedmiotu p. Potockiemu. Na teraz chodzi głównie o jak najrychlejsze doniesienie, jakiej i z jakim kosztem połączonej wysiłku, jakie i z jakimi przedmiotami naprawy, do uchronienia ich od dalszego zniszczenia lub całkowitej zagłady. Z czasem wiadomości te mogłyby utworzyć najdokładniejsze album starożytności krajowych, tem cenniejsze w tej chwili, kiedy w innych ziemiach polskich, najdroższe narodowe pamiątki rozmyślnemu a okrutnemu tendencyjnemu ulegają zniszczeniu.

Na własność gminy tutejszej nabyto temi dniami na pomieszczenie jazdy i pociągów koszar Kisielski i Wernera, położone na przedmieściu Żółkiewskim, pierwsze za 40,000 drugie za 17,000 złr. Lubo urządzenie ich stosowne będzie kosztować w przybliżeniu nadto jeszcze około 30,000 złr., zawsze wypadnie to tutaj i z wielką względem dogodności, niżli stawianie nowych w podobnym rozmiarze na ten cel budynków.

Medal dla Aleksandra Fredry będzie wybity w Paryżu. Na stronie głównej będzie popiersie Fredry wykonane według doskonałej fotografii p. Szajduka, a w okolo tegoż napis: „Aleksander Fredro, poeta dramatyczny”. Na drugiej zaś stronie umieszczone będzie napis: Dobrze zasłużonemu, Rodacy 1864.

Przez kilka dni odbywało się tu zgromadzenie członków „Matcy ruskiej”, dawniej związanej. Ponieważ wydane przez „Matkę” książki nie miały pokupu, postanowiono rozdawać bezpłatnie 6,000 egzemplarzy wydanej, nakładem Matcy, gramatyki ruskiej ks. Hołowackiego, a innych książek ceny pociążyć.

Z nad Renu 29 lipca.

E. Nie ku Wiedniowi, gdzie ma być spisany traktat pokojowy z Danią, nie ku Frankfurtowi, gdzie sejm Związkowy ma wyroczyć, co ma nadzobyćmi Księstwami panować, ale ku Wiedni, zwracając się w tej chwili wszystkie wejrzenia. Tam skierowane szkie wszystkie ministrów i dyplomatów, bo tam się zespili lub rozwieje przymierze mające zrównoważyć się trzech mocarstw północnych. Tutaj w Frankfurtu w kołach dyplomatycznych nie wątpli, że za pośrednictwem króla Leopolda toczyły się tam układy najwięcej wagi, szło o pojednanie dwóch mocarstw zachodnich. Mówią tu, że wiele ułatwień do przywrócenia ścisłych stosunków wzajemnie poczyniono; że główna trudność leży jeszcze w uporze królowej, która nie chce zezwolić na związek mogący spowodować zerwanie z Niemcami. Wiadomo, że królowa Wiktoria nie przestaje zostawać pod wpływem ducha zmarłego męża swego, który zaleca jej, aby nigdy nie dopuściła kierunku politycznego, przeciwnego jego odczuciu. Zmarły książę posiadał po śmierci większą władzę, aniżeli miał za życia; a ministrowie angielscy, którzy wszędzie rzeczywistości i praktyczności poszukują, a

za cieniem nie gonia, widzą się zmuszeni ulegać do pewnego czasu wpływowi zmarłego. Rozpowiadają tu jeszcze, że Cesarz Napoleon chce usunąć resztę przeszkód wstrzymujących stanowcze zbliżenie się obu mocarstw, napisał do Królowej list poufny, na którego skutecznego król Leopold wiele liczy. Lecz ażeby związek Francji z Anglią mógł stać się plodnym, musi być nie tylko ścisłym, ale i zupełnie szczerym; musi go poprzedzić wzajemne wyłomnienie i porozumienie we wszystkich kwestiach, muszą być rozproszone wszystkie chmury zaciemniające atmosferę ciemni Kaletniańskiej. Wszakże na wielu punktach kuli ziemskiej przedstawiają się sprzeczne, jeżeli nie interes, to dążność obu mocarstw, pochodzące z zazdroznego lub podejrziwego uczucia jednego z nich. Jednym z tych punktów w tej chwili jest Tunis. Mało nad zwrócenia uwagi; a jednakże jest tam dojrzały zaród niesnasek między obu mocarstwami, jest skryta walka i nie na próżno okręty ich obu stoją u brzegów tunetańskich, bacząc na bieg wypadków. Dopóki Anglia nie odstąpi od traktatu tajemnego zawartego z Bejem za najważniejszym wpływem Kasnadara, dopóki nie będzie tam pokój. Według doniesień z Paryża, nie jeden tylko przedmiot spowodował król Belgijskiego do Wiedni. Pierwszym z nich jest stan obecny Europy i potrzeba zaradzenia groźnemu złemu, to jest przeważanie siły fizycznej nad prawem, a to przez zbliżenie się Anglii do Francji; następnie co do Meksyku i umocnienia tronu Cesarza Maksymiliana miały się toczyć narady między dwoma monarchami; a na koniec król Leopold miał starać się u Cesarza Napoleona o przychylenie się do myśli, aby w razie bezdzietności drugi syn królewski brania Flandrii został następcą tronu Meksykańskiego. (Kandydatura ta nie znalazłaby w Anglii oporu, gdzie widząc dziedzictwo Meksyku zapewnione rodowi Koburskiemu przestano się obawiać wyłącznego wpływu i przewagi Francji.)

Wiedzieć jeszcze nie można, jaki skutek otrzymały usiłowania króla. W liście z Paryża z dnia wczorajszego piszą: „Ze choć tam u szczytu wielka cisza, wielki jednak ruch panuje. Jednak przesilenie ministerialne nie jest jeszcze do przewidzenia, i mimo ciągłych zabiegów, skład i układ rządowy do jakiegoś jeszcze czasu niezmienionym pozostanie. Cesarzowa w St. Cloud zajmuje się jedynie przygotowaniami do wielkich uroczystości i festynów, które mają uświetnić pobyt męża królowej hiszpańskiej, i następnie królowicza włoskiego. W Wersalu ma być urządzona feta, która wszystkie inne wspaniałości przejdzie. Zdrowie Cesarza widocznie polepszyło się, że znów politykę zewnętrzną gorliwie się zajmuje.

W wewnętrznych sprawach niemieckich coraz tu większy zameł, rozjątrzenie, podejrzenie i troskliwość. Państwa średnie, które zaczęły się były poczuwać w silach, coraz głębiej dotknięte są lekceważeniem, do jakiego przyszły. P. Benst chciałby utrzymać godność Rzeszy, a nie wie, jak postąpić w sporze z p. Bismarkiem. Jednego dnia odwołuje, to znowu przywraca do dowództwa generała Hake. Zrozumieć nie można, co pierwsze znaczyło a co znaczy drugie, czy pierwsze czy drugie było śmielszym i godniejszym; lecz domyślać się łatwo, że Rendsburg, z którego ustąpił generał Hake przed przegmagającą siłą pruską, pozostanie w ręku Prusaków, właśnie dla tego, że mają przegmagającą siłę.

Wiedeń 1 sierpnia. Półrządowa W. Abendpost podaje następujący własnoręczny list JCMści do feldmarszałka i kapitana straży przybożnej łuczników:

„Kochany feldmarszałku hr. Wratławie! Przed sześćdziesięciami laty wstąpiłeś w szeregi Mojej armii i przez ten niezwykle długi przeciąg czasu usłużyłeś z najwzajemniejszą poświęceniem i znakomitą walecznością tak Moim dostojnym poprzodnikom jak i Mnie samemu. Już przed dziesięciami laty korzystałem ze sposobności pięćdziesiątego roku służby twojej, aby Ci zapewnić o Mojem najwzajemniejszem szanowaniu, co dziś tem chęć odnowić, że w znak Mojego szczerzego przywiązania udzielam Ci wielki krzyż Mojego orderu św. Szecepana. Schönbrunn 31 lipca 1864.

Franciszek Józef w. r.

Pierwszy adjutant JCMści fmp. hr. Crenneville wręczył z rozkazu JCMści list cesarski i order feldmarszałkowi; poczem Cesarz Jmć zaszczycił sądziwego feldmarszałka odwiedzinami.

— Vaterland ogłasza wszystkim, którzy umięją ocenić wielkie znaczenie austriacko-pruskiego przymierza, rozstawieniem głoskami, że gabinet pruski postanowił zmienić swoje dotychczasowe zachowanie się i okazuje się skłonny do uwzględnienia słusznych i umiarkowanych żądań Austrii. Piszą nam o tem z Berlina, powiada Vaterland. W tym samym liście donoszą nam, że w Berlinie oczekują austriackiej depezy zawierającej wniosek względem otwarcia nowych układów między znakomitymi austriackimi i pruskimi biegłymi na wzór układów nie dawno w Pradze odbytych. Wybór miejsca zostawia się do woli. Prusy mają chęć przystania na ten wniosek. Niejaki trudności robi to okoliczność, że tak baron Hock jak i pruscy urzędowni biegli są na nrobie, a pruskie ministerium spraw zagranicznych, od czasu jak sekretarz stanu i zastępca p. Bismarka ułd się w podróż, prawie jest osierocone. Vaterland jednak uważa te trudności za łatwe do usunięcia.

— Do Wanderera donoszą że Sybina (Hermanstadt), że w siedmiogrodzkiej okęgach węgierskich i seklerskich na nowo t. j. po raz czwarty rozpisano wybory na sejm krajowy. Na posiedzenie, które w jednym z ostatnich dni zeszłego miesiąca odbyło tamtejsze gubernium, uchwalono wydać odezwę do wyborców w miastach i komitatach seklerskich wyzających ich raz jeszcze, aby przy następnym mających wyborach wybierali tylko takie osoby, które chcą zająć miejsce w sejmie. Końcowy i najważniejszy następ odezwy brzmi podług Wanderera jak następuje:

„Zarządzając odbywaniem na dniu dzisiejszym nowych wyborów w tych okęgach, których wybrani zastępcy nawet po wystosowaniu do nich przez prezydium krajowe wezwaniu nie weszli do izby, królewskie gubernium uważa zarazem za rzecz konieczną i czasowi odpowiednią zwrócić powtórnie uwagę dotyczących wyborców rzeczonych okęgów wyborczych na to, ażeby wzięwszy pod sumienną rozwagę teraźniejszy stan wewnętrznych stosunków krajowych i ocenając zimno i zdrowo polityczne, narodowe i materialne sprawy, a idąc za własnym sumieniem i najprawdziwszym przekonaniem starali się z całą swobodą zwracać uwagę na takie osoby, o których przypuszczają, że udając się na sejm pragną faktycznie zapewnić skuteczność prawu zastępowania swoje okęgu wyborczego, a tem samem przyczynić się do tego, aby pojedyncze czynności do ustawodawstwa ojczystego powołane skierowały zgodne braterskie usiłowania na rzecz dobra kraju i na ten główny punkt, z któregoby wiszące sprawy wewnętrzne krajowe, jakie blisko dotykają w tym lub owym kierunku i każdą jednostkę, można rozwiązać w drodze konstytucyjnej i o ile można z zadowoleniem wszystkich interesowanych.

W końcu pragnie królewskie gubernium zwrócić uwagę tych wszystkich, którzy swem zdaniem, przykładem wywierają wpływ na zachowanie się ludu, na zaledwie obliczyć się dające następstwa zdań ich, jeżeli różnią się od wyświadzanego kierunku, — tudzież na odpowiedzialność, jaką biorą na się w obec teraźniejszości i przyszłości ojczyzny; jak równie przemówić im potrzeba do serca i o tej niemale odpowiedzialności, jaka tak teraz jak i później spada na nich w skutek biernego zachowania się i zaniechania interesów tych, którzy ich wysłali.”

## Królestwo Polskie.

Czytamy w Dzienniku Warszawskim co następuje:

Stosownie do najwyższej decyzji, oznajmionej w odezwie p. o. ministra sekretarza stanu z dnia 23 maja (4 czerwca) r. b., Nr 158 istniejący przy kancelarii Ministra w Królestwie Polskiem Wydział celny ma być zwinięty, z włożeniem na ministra finansów przedstawienia rządzącemu senatowi szczegółowych najwyżej zatwierdzonych zasad co do załatwienia interesów celnych w ogólności i w szczególności, o konfiskacie towarów zatrzymanych w Królestwie Polskiem, a to celem wydania należnych rozporządzeń dla podania do powszechnej wiadomości i wykonania powyższego

## Ogół literacko-artystyczna.

## TYGODNIK PARYSKI.

Przemienią dzięki Bogu ostatnia chmura zaciemnająca nieboskonk przyjaźniom pokoju: Duny, zostawione własnemu przemysłowi, zawierają przymierze z potężnym przeciwnikiem; lord Palmerston przeprosił Niemcy za parę słów niegrzecznych, które mu się pod naciskiem podagry wymknęły.

Zauważali Paryżanie, że szanowny lord w Izbie wyraził się podobnie o Dani, jak śp. Sebastiani o Polsec, nawet brutalniej — bo Sebastiani uronił pierwszej parę łez nad jej bohaterystycznym poświęceniem, a lord opuszczenie bez frazesów wotował. Powiedział, że Dania złe zrobiła, że nie ustąpiła pierwszej, będąc słabszą; kiedy kto słabszy, to się poddaje.

Tę zasadę szanowny lord rozwinął w pierwszej części swej mowy.

W drugiej powiedział, że Anglia nie wydała wojny z trzech przyczyn: dla tego że wojna kosztuje dużo pieniędzy, dużo ludzi, że nadwaga nawet pancerne okręty.

Gdyby można było robić wojnę bez pieniędzy, bez ludzi i bez okrętów, Anglia byłaby jak niezaawodnie w obronie Dunów wydała.

Usłyszawszy monetę tę, pełną angielskiej mądrości, Times krzyknął: Lord przemówił jako prawdziwy mąż stanu. Anglia chce pokoju, zawsze pokoju, nie tylko pokoju. Kto o tem kiedykolwiek wątpił, tego z góry żałujemy — jeśli kto, po wielokom doświadczeniu, jeszcze, sam nie mogąc sobie dać rady, na Anglię się oglądał, nad tem z góry łzy rolnym, gdyż będzie wiał.

Inne dzienniki były w chórze: pomyśleliśmy, że chmury aż się rozeszły.

Teraz pogoda śliczna. Wszystko więc jak najlepiej na najlepszym ze światów. Gielda prosperuje. Tylko nieliczni malkontenci, szubrawcy paryscy, pozwalają sobie żartować z pretendentów do księstw nadelbajskich, porównując ich do fabrykantów wody kolońskiej.

Zdaniem ich, podobnie jak każdy Jean Marie Farina poleca się przejeżdżającym niby jedyny posiadacz tajemnicy fabrykowania cudownej wody, tak Augustenburg, Oldenburg i Hesse rekomendują się Holzszynianom jako nieomyłne lekarstwo na wszystkie ich dolegliwości. Szubrawcy zargają nawet — ale to zatrzymajcie w sekrecie — że trzej pretendenci przysłali tu trzech komisarzy z poleceniem zakupu po śp. Mangenie helmu, pałaza i powozu, w którym pragnęliby odbyć wiażd tryumfalny po głosowaniu powszechnym. Słychać nawet, że pełnomocnicy stoczyli bitwę o pozostałość zanego kupca ołówków. Koma się do stała? nie wiadomo.

Ale to wszystko prawia tylko szubrawcy.

Powszechność tutejsza cieszy się szczerze z nędznej roli gabinetu angielskiego, który do konferencji przystąpił niby oblężym, a wyszedł z niej karłem.

Morning Post, wzburzony francuskimi żarcikami, aż zanucił pieśń rozpacz: „Już dość, powiada, jedliśmy tego paszletu upokorzenia! Już go więcej nie strawimy!”

Metafora prawdziwie angielska: paszlet bowiem jest ustawą fundamentalną kuchni angielskiej. Nazywając doznane zniewagi puddingem upokorzenia, Post nie byłby się lepiej wyraził.

Zart na stronę. Powiem wam, że Francuzi mają nadzieję, iż z tego nowego upokorzenia wyjdzie zupełna przemiana polityki angielskiej, czyli usunięcie skały, o którą dziś rozbijają się wszystkie Napoleonskie usiłowania. Jakkolwiek mnie nie to popiera i serdecznie dziś dla Francji ton angielskich dzienników i mowa tutejszych dzienników półrządowych — nie sądzimy, ażeby ci, co tak sądzą, widzieli rzeczy jasno.

Samowładny steruik najwlotniejszego z ludów, lord Palmerston w tem życiu pewnie kierunku nie zmieni. Jeżeli nastąpi zmiana w postępowaniu Anglii, to dopiero po śmierci tego męża stanu. Jest on ostatnim wyobraźcą polityki, która, niegdyś nader silna i świetna, dziś tylko słabością się wyłuszcza.

Choćby moralna sytnacya Europy zupełnie się zmieniła od paru lat, angielskie ludzie stanu zdają się niepojmować wcale tej przemiany: nie

oni pewnie na nowe tory kraj swój wprowadzą — jeżeli europejskie Chłirczyki kiedykolwiek mogą zmienić charakter, który od czasu Wilhelma zdobyłby ład stały przeraża.

Z profesorem wileńskim chemii „nie desperując, że się kwarc ulotni” przechodzimy z politycznego pola na literackie.

Na tem, między okiem i mniej jałowem, uderza nas ładna równianka kwiatów wydana na francuskiej niwie przez profesora Collège de France, Aleksandra Chodźkę, pod tytułem „Contes des Paysans et des Patres Slaves — traduits en français et rapprochés de leur source indienne.”

Tytuł rzecz określa wyraźnie. Są to powieści ludowe słowiańskie, przełożone na francuskie ze znanym talentem tłumacza „Trzech Derwiszów, którzy niegdyś zachwycali czytelników Dodatku do Czasu.

Chodźko czerpał z trzech źródeł: najobficiej w zbiorze ceskim Bożennym Niemcowej (Slovenske Povesi-Praga 1857); mitolog Erben i Rosnaya Gliniki dostarczyć mu także ładnych próbek słowiańskiej fantazyi.

Ponież każdej powiastki jest komentarz wykazujący czarne na białem podobieństwo, często dosłowne, słowiańskiej bajki z arcydziełami Indyjskimi jak Mahabharata, Ramayana, Bagharata-Purana lub hymny Rig-Veda.

Mozolna ta, ale zawsze poetyczna, praca dowiodła Francuzom prawdy słów, które niegdyś Mickiewicz wyrzekł z katedry we francuskim Kollegium:

„Les Slaves, si l'on avait réuni leurs contes populaires, auraient de quoi produire un système mythologique tout aussi vaste que celui des Hindous.”

Uczony atoli ten komentarz nie obciąża skrzydła skrzydlatej bajce śliskiej. W ręku umięjącego piastować górnolotną powieść Wschodu, powieść słowiańska pozostała, jaką była w głowach pastuszków, wdzięczną i czystą.

Prosta szczerza ma to do siebie, że najoschlejsze serca przebijają; puka i dobywa się do wyobraźni najdalej od świętego źródła lez odbiegłej.

Tak też się stało z bajkami Aleksandra Chodźki. Paryżanie, chociaż prostota nie grzeszą, przyjęli je z otwartymi rękoma. Trzy tysiące egzemplarzy w dwu miesiącach rozkupiono. Członek Instytutu Laboulaye, zacierpniawszy z tegó samego źródła, które mu Niemcy przystępnym uczynili, do swoich Niebieskich powieści, wcielił aż dwie bajki słowiańskie, które aczkolwiek po francusku przebrane, są przecież rzeczywistą książką jego ozdoba.

Z tak uprzejmego przyjęcia w Nowożytnych Atenach słowiańskiej baśni, najprostszej i najpoważniejszej ze wszystkich, pocieszając można wyciągnąć wnioski. Paryżanie widąc nie są tak materialni jak się wydają, kiedy umieli ocenić mądrość natchnioną ludu. Nie są także tak lekkomyślni jak wyglądają, kiedy głos poważny do myślenia ich skłonił.



Wydanie w opisie Danow wydane.







